Poczta opłacona zgóry Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wojgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10; w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 63; i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. WARSZAWA, dnia 17 marca 1929 roku Nr. 11

TREŚĆ: Innych ratował! — Szymon Konarski w 90-tą rocznicę zgonu. — Daj — abyś miał! — Panna Elza. — Chwalebny objaw. — Komunikat Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich. — Z Tow. Pol. Ml. Ewang. — Wiadomości zkościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

„INNYCH RATOWAŁ!"

Łuk. 23, 35.

Na Golgocie wznoszą się trzy krzyże. Obok nich tłoczy się ciżba ludzka. Mało kto jednak zwraca uwagę na dwa krzyże po bokach, na których wiszą złoczyńcy. Powodem zbiegowiska stał się Ten na krzyżu środkowym, którego głowa blada, okrwawiona uwieńczona jest koroną cierniową. Za jakąż winę wisi On na krzyżu między zbrodniarzami? Cóż On złego uczynił? Grzech Mu żyć nie pozwolił. Grzech nasz, ten grzech, który panowałby nadal na świecie niepodzielnie, gdybyśmy nie mieli Zbawiciela, on Go przybił do krzyża. Za ten grzech Zbawiciel teraz umierał. Sprawiedliwy cierpiał za niesprawiedliwych.

Nie ostygła dzika nienawiść tych, którzy stoją obok krzyża. Nie dosyć im cierpień, mało im krwi widoku Ukrzyżowanego. Tłum pijany tą krwią podnosi wrzask piekielny. Co chwila rozlegają się groźne okrzyki, słychać głosy zjadliwe, lżące Jezusa, miotające ku Niemu szyderstwa: „Ratował innych, niechże ratuje samego siebie!"

Innych ratował!... Pomiwoli dali świadectwo prawdzie. Nawet nienawiść i niechęć muszą to przyznać. Wszak sami widzieli Łazarza, którego ten Jezus zbudził z martwych, dając tem dowód, że również śmierci jest Panem. Podobnież słyszeli świadectwo ślepego od urodzenia, gdy ten, bezgranicznie wdzięczny, wielbił Jezusa, że mu wzrok przywrócił. Słyszeli również niejednokrotnie, jak i inni powtarzali: „Ten Jezus pomógł nam w naszej niedoli!" Czy to były dolegliwości cielesne, czy też dusze cierpiały pod ciężarem grzechu — Jezus im wszystkim pomagał, wszystkich ratował... Oto przyszła do Niego pewnego razu niewiasta, na twarzy której rozpacz malowała się, rzuciła się z głuchym jękiem boleści do stóp Jezusowych, błagając o ratunek: „Panie, pomóż mi, córka moja chora!" I Pan pocieszył strapioną, uzdrawiając jej dziecię ukochane. Albo innym razem, czyż nie przywrócił zdrowia owemu człowiekowi, który w przeciągu 38 lat srodze cierpiał, któremu już żaden lekarz, ani lekarstwa pomóc nie mogły?

A teraz oto Ten, który innych ratował, do krzyża przybity! Za co? Ludu Izraelski, odpowiedz, co ci ten Mąż uczynił złego? Wszak w gorącej miłości dla tego ludu płakał Jezus nad jego niedolą, że był ten lud pozbawiony należytej opieki duchowej, podobny do owiec rozproszonych, nie mających pasterza. Najbardziej bowiem chodziło Jezusowi o dusze ludzkie, aby nie zginęły. Pokój wnosił On w strwożone i zbolałe serca ludzkie i koił ból duszy. Ubolewał nad tem, że tylko grzech mieszka w tem sercu. Toteż, gdy tylko widział kogokolwiek, pragnącego pozbyć się grzechu swego, temu śpieszył z pomocą. „Grzechy twoje są ci odpuszczone!" Ilekroć usta Jezusowe wymawiały te słowa, serca ludzkie, pozbawione nieznośnego brzemienia swego, napełniały się pokojem błogosławionym, szczęściem i radością, dotychczas nie odczuwaną. Dawne rzeczy przemijały, wszystko natomiast stawało się nowem...

I nawet teraz pod krzyżem stała niewiasta, której duszę zbrukaną grzechem Pan wyrwał z bagna występku. Czyż jej łzy wdzięczności nie omywała stóp Mistrza?

A tuż obok wisi również na krzyżu ten, którego ręce zbroczone są krwią, gdy jednak w ostatniej chwili skruchę okazał, Pan mu swą łaskę przyobiecał.

Zaiste, wielu, bardzo wielu ratował!

A dziś czyż nie czyni Pan tego samego! Ratuje, pomaga, pociesza i uzdrawia serca zbolałe, dusze zgnębione, stroskane... Tak, On czyni to i nadal, gdyż jest z nami i teraz i będzie do końca świata.

Innych ratował... A ty, czy nie potrzebujesz Jego pomocy? Czy nie chcesz pójść do Jezusa, który pragnie ci pomóc? Czemu serce twe niespokojne, czem obarczone sumienie twoje?

Jak nieskończenie szczęśliwi są ci, którzy przyjęli pomoc Zbawiciela swego! Gdzie bowiem Jezus znajduje dostęp do serc ludzkich, tam następuje dziwna przemiana: tam pierzcha mrok, a światło Boskie promienieje, tam ginie smutek i przygnębienie, rodzi się natomiast radość i ufność, gdyż i dziś słyszymy wezwanie Zbawicie-

la: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie".

Jeżeli Chrystusowi pozwolisz oddziaływać na duszę twą, stanie się On również twoim Zbawicielem, Odkupicielem, Dawcą żywota wiecznego. Jeżeli zaś zawrzesz przed Nim serce, a życie twe będzie zdala od Niego płynęło, gdyś głuchy na Jego wezwania, dajesz tem dowód, że Go znać nie chcesz i jakgdybyś solidaryzował się z tymi, którzy Zbawiciela do krzyża przybili. Amen.

Pilica KS. J. WINKLER.

Szymon Konarski w 90-ą rocznicę zgonu.

„Ojczyznę kochał nade wszystko, więcej niż duszę swoją".

Powiedział to o Konarskim Agaton Giller. Słuszności tych słów dowiódł Konarski życiem całem i śmiercią męczeńską.

Po ojcach i dziadach wziął razem z wyznaniem kalwińskiem (wierny mu był ród Konarskich od 16 w.), gorącą krew polską. Syn i wnuk żołnierza, wstąpił wcześnie do wojska, do I pułku strzelców konnych. Jako 22 letni młodzieniec (urodził się w r. 1808 w Dobhiszkach), brał udział w rewolucji listopadowej. Bił się pod Wawrem i Grochowem, poszedł na bitwę z gen. Chłapowskim. Zaaresztowany przez władze pruskie, uwolniony później, przebywał kolejno w Szwajcarji, Francji, Anglji, wreszcie w Belgji. Zdolny i wykształcony, zarabiał na utrzymanie zegarmistrzostwem, grą na flecie, rysunkiem. Ciężka była ta dola tułacza, bo każdy rząd wydalał Konarskiego z granic państwa swojego, jako człowieka skrajnych przekonań. Takim był w istocie. W Szwajcarji należał do powstałego tam związku Młodej Polski, odłamu Młodej Europy. Hasłem jej było: wolność, równość, braterstwo, celem — podniesienie dobrobytu i uwłaszczenie warstw upośledzonych. W Paryżu wychodziło wówczas pismo „Północ". Konarski umieszczał w niem artykuły, w których bardzo ostro krytykował wady i błędy narodowe. Rodacy w Brukseli ułatwili mu powrót do kraju. Przybył do Krakowa, gdzie wskutek zabiegów poety Seweryna Goszczyńskiego powstało „Stowarzyszenie Ludu Polskiego". Dążyło ono przedewszystkiem do uwłaszczenia włościan i powołania ich do służby narodowej.

Obcowanie z Goszczyńskim, stosunki z krajem wywarły wpływ na Szymona. Odezwała się w nim żywo krew polska. Pojął, że najpierw trzeba wyzwolić Ojczyznę, a potem dopiero zaprowadzać zmiany społeczne. Przekradł się przez kordon do b. zaboru rosyjskiego i szerzył na Rusi i Litwie idee Stowarzyszenia. Było niemi buchanie myśli w narodzie, utrzymanie narodowości, budzenie ducha, poświęcenia, krzewienie oświaty, poprawa obyczajów, sposobienie ludu roboczego na synów Ojczyzny, prostowanie opinij fałszywych. Pracował niezmordowanie pod coraz to innem nazwiskiem, musiał ich mieć dużo, gdyż policja śledziła go, bo zdążył ostrzec ją przed nim rząd francuski. Szeregi zwolenników Konarskiego mnożyły się i to we wszystkich sferach: wśród obywateli, oficjalistów, studentów, profesorów, a nawet i bankierów. Porywał ludzi wymową, uduchowionym wyrazem twarzy, wzrokiem ognistym, a przedewszystkiem niestygnącym nigdy zapałem.

Konarski — pisze Giller, posiadał moc właściwą wyższym duszom, zjednywania zwolenników dla myśli, której się poświęcił. Nikt nie mógł oprzeć się logice jego argumentowania i prądów, jego ognistej wymowy. Zasady, które szerzył, zdawały się być niewzruszonemi prawdami, skoro człowiek, które je głosił, gotów był za nie w każdej chwili głowę położyć. Ojczyznę kochał nade wszystko, więcej niż duszę swoją. O jej dobru i wolności wciąż myślał. Braterskie, ludowe zasady, wysileniem jego duszy szczepione, szybko się też przyjmowały.

Jedynem często osobistem uczuciem jego była miłość do poznanej na Podolu, panny Emilji Michalskiej. Ona odpłacała mu wzajemnością, a pamięci jego pozostała wierna na zawsze. Umarła jako staruszka w latach 1904—6.

Policja coraz ciaśniejszym kręgiem otaczała Konarskiego. Rozesłała wszędzie podobiznę jego, a rysopis dała właścicielom cukierni, winiarni, restauracji. Groziła surowemi karami za niewydanie go władzy. Raz cudem z rąk jej uszedł. Tajny agent wyśledził go w jednej winiarni w Wilnie. Konarski począł natychmiast w rozmowie z nim udawać, że należy również do policji i poszukuje emisarjusza. Szpieg uwierzył. Wyszli razem, przeszli Wilna ulic i zatrzymali się przed domem, w którym według Konarskiego miał znajdować się spiskowiec. Konarski kazał agentowi czekać przed bramą, a sam powiedział, że wejdzie do mieszkania, aby aresztować działacza. Dom wychodził na dwie ulice. Konarski wiedział o tem dobrze, skorzystał z tego, a szpieg czekał długo nadaremnie. Niestety, wkrótce potem dostał się w ręce policji już bezpowrotnie. Stało się to 1838 r. Osadzony u Bazyljanów w Wilnie, poddawany był torturom strasznym: nacinano mu skórę, lano na nią smołę gorącą i zapalano spirytus, wbijano drzazgi za paznogcie. On wytrzymał wszystko i nie wydał nikogo, a zaprzeczał temu, co mówili Moskale, wprowadzał ich w błąd umyślnemi historjami. Na czele komisji śledczej stał ks. Trubecki, opij i okrutnik znany. Nawet on wyraził się o Konarskim, że to „żelazny człowiek".

Łącznie ze sprawą jego aresztowano do 1000 osób. Śledztwo trwało długo. Podczas tego pozwolono matce Konarskiego widywać się z synem. Na 3 dni przed wyrokiem musiała Wilno opuścić. Więzień przyjął wieść o mającej nastąpić śmierci spokojnie. Poprosił o flet ulubiony i grał na nim długo, przeciągle. Potem napisał list bardzo piękny, odzwierciadlający głębokie jego uczucia i wszelki brak obawy przed śmiercią. Zostawił też wiersz, pełen gorącego ukochania kraju. Wiersz ten obiegł potem kraj cały, czytano go potajemnie we wszystkich domach. Kończył się słowami:

Ja w tej izbie przeżyłem wszystkich serc katusze,
Stąd widziałem, jak Polskę zalało łez morze,
Tam nie dbałem o życie, tu nie dbam o duszę,
Ale Polskę zbaw Panie, Polskę wybaw Boże!

Pozwolono mu prosić o trzy rzeczy. On prosił o możność pożegnania się z towarzyszami pracy. Głęboko rozrzewniająca to była chwila, kiedy zobaczyli się po raz ostatni ci, którzy dla jednej idei żyli i cierpieli. Drugą prośbę: uwolnienia z więzienia narzeczonej, również uwzględniono. Na trzecią: wydanie rodzinie tego, co Konarski miał przy sobie, nie zgodziły się władze. W przeddzień stracenia, sprowadzono do więźnia Bernardyna, gdyż zapomniano, że jest wyznania kalwińskiego. On odezwał się do duchownego w te słowa: „Ojcze, pewny jestem, że Bóg przebaczy mi grzechy, jakich się dopuściłem w mem życiu, bom dużo odpokutował, dużo wycierpiał dla ojczyzny i dla ludzkości, a lubo jestem Kalwinem, błogosławieństwo twoje przed Bogiem, który pewno wszystkich ludzi sądzi jednakowo i miłuje, również miłem mi będzie, jak własnego pastora. Pobłogosław mnie więc jak syna, jak wyznawcę Krzyża, a jeżeli możesz, to pójdź i obacz, czy umrę spokojny".

Bernardyn do głębi wzruszony, pobłogosławił skazańca. Późnym wieczorem przybył pastor Lipiński. Długo romawiali z sobą i czytali razem psalmy pokutne. Potem Konarski powiedział, że gotów jest iść na miejsce kaźni. Wieziono go pod silną eskortą. Na rogach ulic rozlepione ogłoszenia obwieściły Wilnu, że: „Dnia dzisiejszego o godzinie 8-ej rano będzie karany śmiercią za zbrodnię stanu emisarjusz Szymon Konarski. Miejsce egzekucji na placu stracenia za Trocką bramą. Ktokolwiek chce być obecnym sprawiedliwej karze zbrodniarza, może się tam udać".

Tłumy wyległy na ulice, zapełniły przedmieścia Pohulankę, gdzie wyrok miał być wykonany. Wszyscy odczuwali grozę chwili, kobiety czarno ubrane, płacząc, powiewały chustkami. Wzruszony tem Konarski zawołał:

„Nie nademną płaczcie, bo ja za chwilę będę wolnym, ale nad sobą, których zostawiam niewolnikami".

Rozejrzał się ze wzgórza po świecie, prosił, aby mu oczu nie zawiązywano, lecz prośby tej nie spełniono. Ubrano go w śmiertelną koszulę i rękawami od niej przymocowano do słupa, nad dołem wbitego. Zabrzmiała cicha komenda. Z 12-u kul 5 trafiło Konarskiego. Padł na miejscu. Stało się to 27 lutego 1839 r.

Wtedy tłum, porwany uniesieniem, na nic nie zważał, przedarł się przez wojsko, przez policję i brał kawałki słupa, strzępy odzieży, maczał chustki we krwi bohatera. Przedmioty te przechowywano potem jak relikwie, czczono jak świętość, tak samo jak obrączki, z kajdan Konarskiego zrobione i drugie srebrne z datą: Rok 1839 i okiem Opatrzności. Grób jego był zarzucony kwiatami. Przez trzy dni odbywały się pielgrzymki do niego.

Polacy w Niemczech, Austrji, Francji, urządzali uroczystości żałobne ku uczczeniu pamięci Konarskiego, którego nawet rosyjski historyk Berg w dziele swojem nazwał „człowiekiem znakomitego rozumu i twardego charakteru".

Car Mikołaj I po straceniu Konarskiego, sroższe jeszcze nakazał prześladowanie. Setki osób, należących do Stowarzyszenia Ludu Polskiego karał więzieniem, głodem, chłostą. Zamknął w roku 1841 Akademję Medyko-Chirurgiczną w Wilnie, i zabronił Polakom wstępować do uniwersytetu kijowskiego.

Ojczyzna za to imię Konarskiego wpisała między najlepszych swoich synów, wymawiała je z miłością i czcią. Odzwierciadlił to w pięknym wierszu Seweryn Goszczyński, pisząc:

„Aniol narodowej chwały,
Nie przejdzie niemy nad twoją mogiłą;
Chwilę twej śmierci, jak pomnik poświęci,
Zawiesi nad nim, jak wieniec, te słowa:
On za lud umarł! Cześć jego pamięci!
A lud w swem sercu wiecznie je przechowa,
Będą je zdawać swoim wnukom dziady,
I czyste dusze będą iść w twe ślady".

ZOFJA FINDEISENÓWNA.

Daj — abyś miał!

Aktualny temat, poruszony przez p. H. Wittmeyera i p. O. Tauchert, tyczące się małżeństw mieszanych i skutków, zahacza bezpośrednio o młodzież, o stosunek jej do starszyzny zborowej i vice-versa.

Ubolewania nad stanem obecnym w kościele naszym, najsmutniejsze przewidywania, że jeżeli tak dalej pójdzie, to ewangelików szukać będziemy na cmentarzu i t. d., są zjawiskiem niemal powszedniem wśród nas.

Trwać w tem nadal nie możemy. Dzisiaj, gdy wywołany jest pierwszy żywszy impuls do konsolidacji młodzieży przez inicjatywę jednostki, gdy zbiera się tysiące na rzecz budowy siedziby Tow. Pol. Młodz. Ewang. w W-wie i łączy się w tej akcji zbory instytucje i towarzystwa prowincjonalne, **Kolegjum Zboru Warszawskiego nie może zostać w tyle, nie może przeoczyć momentu najbardziej sprzyjającego do solidarnego współdziałania na korzyść młodzieży**, bo w zagadnieniu młodzieży tkwi całość rodzin, zboru i przyszłość Kościoła ewangelickiego.

W dobie obecnej nie wystarczają nam sympatje ani drobne wsparcia natury materjalnej, ani przychylna gościnność w domu zborowym, potrzeba wielkiego wysiłku czynu. Siedziba Tow. Młodzieży musi powstać szybko. Nie można jej powstania odkładać do jubileuszów i pomyślniejszych czasów. Organizm, z którego ucieka krew, należy natychmiast ratować. Statystyka mieszanych małżeństw i odpływ młodzieży do związków za-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza

(Dalszy ciąg).

Elza patrzy na ojca, słowa jego brzmią jej jeszcze w uszach.

— Ależ to nic nie pomoże, ojcze, jeśli się tam również nie udamy za nią. Ona przecież zaraz będzie sie za nami tam oglądała.

— Tak, ale ona wie, że my podążymy za nią — dziś jeszcze. Dla niej bowiem jest to — dziś, a dla nas dopiero jutro. Dziś musimy — być bez niej, Elzo, Elzo, ty musisz się poddać.

Bez Matki, bez Matki! — Ale w takim razie nie mam tu nic więcej. Nie, nie!

— Tak, — mówi, — tak, poddam się. Wówczas bowiem będę mogła też napewno umrzeć.

Patrzy na swego ojca. Ale wyraz twarzy jego jest naraz tak zmieniony! Wszystko jest tak odległe, odległe. Ona nic nie może już utrzymać, nie ma żadnego pragnienia po temu. Chce odejść precz — i dzięki Bogu teraz wszystko przed nią ustępuje. — Wszystko...

Bez słowa pada z ramion ojca na ziemię — a twarz, która się nad nią pochyla, jest równie biała, jak ta na łóżku.

Śmierć przyszła na świat — przez jednego człowieka. Czy nie jest tak napisane? W każdym razie tak.

I śmierć ta się ima wszystkich ludzi. Tak, wszystkich. Teraz rozumie się tę kobietę z zakładu dla starców, która pamiętała lepsze czasy i nie mogła się pocieszyć, i która raz rzekła do Matki:

— Niech pani pastorowa pomyśli tylko, że wszyscy mię odumarli.

Tak już jest; gdyby człowieka nie odumarli wszyscy, nie mógłby...

Cały dzień wypełniają teraz sprawy, których się nie zna, których się nie rozumie.

Strona weselna znikła już. Matka ją ze sobą zabrała. Strona cmentarna ogarnęła aleję leszczynową, wzgórza łąkę, las. Wszystkie kwiaty na łące stały się kwiatami pogrzebowemi. Codziennie rano zbiera się je i sypie dokoła Matki.

Nie można już patrzeć na jej kochaną twarz, która kryje radosną tajemnicą. Ojciec ją nakrył, ponieważ sie zmieniła — ale trumny jeszcze nie zamknięto. Ojciec nie może zrozumieć, dlaczego, jeśli niema po temu koniecznej potrzeby, zamyka się trumnę przed upływem tych dni podczas których Pan Jezus, dopóki chodził po ziemi, odwoływał do siebie dusze. Czwartego dnia nie ma jeszcze odwagi — ona tak bardzo lubiła światło i powietrze — i spogląda stale na nią, aż upłynął tydzień.

Ach, jak straszny jest jednak zwyczaj i sposób, w jaki się trzeba rozstawać ze swymi zmarłymi? Lepiejby przecież było, gdyby odrazu znikali. Lub żeby można było wynieść Matkę na łąkę wśród słoneczne kwiaty — lub w głąb, w głąb lasu, i tam dać jej zniknąć! Ale to jest straszne,—czy trumna będzie biała czy czarna,—nie jest wcale tak, jak być powinno; zimny grób powinien być w skale, jak w Ziemi świętej, gdzie niema mowy o trumnie, o grzebaniu do ziemi. — To sprawia, że rozstanie jest jeszcze cięższe — ciężkie wprost nie do zrozumienia.

O, gdybym nie była sama w tem położeniu, nie pozwoliłabym na to nigdy! Teraz jednak patrzę realnie, jak

wodowych i sportowych niech będzie dzwonem na alarm, którego nie wolno nie zrozumieć.

Zrozumiał powagę sytuacji p. J. Henneberg. Niedość, że ofiarował swoich wyrobów za 6.000 złotych, niedość, że samorzutnie zajął się sprzedażą losów (6.000 sztuk), jeszcze zamierza z ks. p. F. Gloebem obejść domy zamożniejszych parafjan, aby zebrać taki fundusz, któryby budowę siedziby ze sfery marzeń wyprowadził na trwały realny grunt.

Daj — abyś miał Zborze Warszawski!
Daj — abyś miało Duszpasterstwo nasze!
Daj — abyś miało Kolegjum Kościelne!
Daj — abyś miała Młodzieży!

D. 5/III. 1929 r. EDM. WIEDIGER.

Chwalebny objaw.

Ruchliwy Wydział Zebrań Towarzyskich przy Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej tym razem w połączeniu z Sekcją Samokształcenia zorganizowały w dniu 10 b. m. **Koncert Religijny.**

Koncert ten, nie obliczony bynajmniej na przyniesienie zysków materjalnych, lecz na wykazanie żywotności Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej nawet w czasie pasyjnym, przyniósł Towarzystwu duży sukces moralny. Zgromadził bowiem bardzo licznie społeczeństwo nasze w Sali Konfirmacyjnej.

Poucza nas to, że szczęśliwą była myśl urządzenia takiego koncertu w czasie wielkiego postu.

O tem należy pamiętać w przyszłości.

Chwalebnym jest objaw, że wszyscy wykonawcy programu na tym koncercie to... nasi współwyznawcy.

Niemniej chwalebnym jest fakt, że obydwie organizacje naszego Towarzystwa, które z założenia swojego pracują w dwuch różnych kierunkach, wzięły się za ręce, gdy minął czas zabaw, aby otworzyć coś, co nam przyniosło bardzo miłe wrażenie.

Objawem tego wrażenia były oklaski, jakimi przyjmowano wykonawców programu.

Nie zabieram głosu w sprawie muzycznego wykonania poszczególnych numerów programu, stwierdzić jednak muszę to, co stwierdzili już głośno inni przy opuszczaniu sali, po skończonym koncercie, mianowicie, że koncert wypadł świetnie. HAWE.

Komunikat
ZWIĄZKU POLSKIEGO TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANGELICKICH.

W związku z szerzącym się ruchem organizacyjnym młodzieży ewangelickiej, okazała się potrzeba urządzenia kursu dla organizatorów i pracowników wpośród młodzieży. Wydział towarzystw młodzieży ewang. przy Zarządzie Związku rozpatrywał tę sprawę na pierwszem swem posiedzeniu i uchwalił urządzić kurs w lecie b. r.

Celem jego będzie wprowadzenie uczestników w ducha i metody pracy towarzystw młodzieży. Referaty, które mają wygłosić doświadczeni działacze na polu kościelno-religijnem, obejmować będą zagadnienia życia religijno-etycznego, kulturalno-oświatowego, społecznego i in.

Program będzie w ogólnych zarysach ustalony z końcem kwietnia b. r. i podany od wiadomości towarzystw.

Kurs odbędzie się przypuszczalnie około połowy lipca b. r. pod koniec pobytu kolonji letniej w Cieszynie, organizowane przez tamtejsze towarzystwo młodzieży ewang. z ks. J. Nierostkiem na czele.

Najnowsze wydawnictwo Związku polskiego tow. i zborów ewang.

A. de Saussure: August Herman Francke 2 zł.

Ks. Karol Kotula: Metodyka pracy w szkółce niedzielnej 1 zł.

Do nabycia w biurze Związku (kancelarja zboru ewang.-augsb.) w Warszawie.

Matkę po modlitwie i śpiewach wynoszą — idę sama do kościoła wraz z innymi, gdzie palą się wszystkie świece — i znowu opuszczam ją...

Narwałam kwiatów, pomagałam wić wianki i ubierać kościół, i wiążę je jeszcze na jutro. Wieniec z samych fiołków, długą girlandę z anemonów, aby ją całkowicie niemi obsypać.

W głowie się kręci od zapachu tych wszystkich kwiatów, tak dużo wieńców przysłano.

— Ach, ten musi Matka zobaczyć! — Jest pierwszą moją myślą, ilekroć przybywa nowy.

Z najmniejszych ogródków, z najbiedniejszych chat przyniesiono kwiaty. Stara Lena, kulejąc przyszła z wieńcem, a nawet małomówny dekarz, z którego nikt słowa wydobyć nie może, i o którym Matka mówiła, że boi się, iż i ona będzie musiała go opuścić, przychodzi z wieńcem, w którym lśnią się duże tulipany. Kładzie go na oknie kuchennem, nie mówiąc słowa, ale przy wieńcu wisi mała kartka, na której widać dużemi koślawemi literami:

— Składam kondolencję.

Ach, kartkę z tym napisem i wieniec, utrzymany w kolorach krzyczących, aby okazać dobrze jego chęci, trzeba natychmiast zanieść do...

Dwadzieścia, sto razy dziennie mam wrażenie, że biję głową o ścianę. I myślę wtedy o owej bladej kobiecie, która powiedziała raz Matce:

— Dwadzieścia, nawet sto razy wytrzyma się, ale raz wreszcie rozbije się głowę! Ach, gdyby się tak stało!

Skończyło się, ale jest już późno. Siedzę u ojca i trzymam ręce bezczynnie na kolanach. — Jakaś straszna pustka dokoła...

— Jak też wszyscy Matkę kochali! — Wszyscy! Rzecz zadziwiająca, że o tak wielu umiała się troszczyć.

— Tak, — ojciec patrzy przed siebie — ale to, co było u niej najbardziej godnem podziwu, to tkwiło głęboko w jej naturze. Miała coś w sobie, że zdawało się, jakby ją coś zawsze gnało i jakby się zawsze do czegoś śpieszyła.

Dzwony dzwonią — dzwonią w dzień powszedni. Nie na wesele — ale na pogrzeb tego wszystkiego, co się zwało weselem na ziemi.

Na probostwie widać dużo nowych twarzy. Z samego rana przyjechał już Rektor z rodziną. Dziwnie wydaje się człowiekowi, gdy widzi ich czarnych, jak kruki, Henny i Matyldę zapłakanemi twarzami. Ciocia jest bardzo czuła, i przyjemnie mi jest, patrzeć na jej twarz uderzająco podobną do Matki. Ofiarowała się zaraz przyjechać, ale ojciec nie chciał. Teraz dogląda Dorotę i kobiety, które wzięto do pomocy, i opiekuje się wszystkiem.

Paweł jest w Niemczech. Nawet nie napisał. Fryc gwałtownie wyraża swe współczucie, Juljusz jest spokojny. Boję się każdego, który się zjawia, gdyż przy każdym gotowa jestem wybuchnąć płaczem — płaczem, który się nie kończy.

Przybyło też kilku pastorów, biskup ma też mieć mowę. Tam oto stoi on o młodzieńczo - pięknej twarzy, z swemi srebrnemi włosami; podchodzi i chwyta obie ręce biednego dziecka pastorskiego, i mówi:

— Jak miła była twoja Matka!

Wtedy nie mogę wytrzymać i wybucham płaczem... Płaczę... płaczę...

W kościele jakby wszystko się kołysze wokoło jak morze. — Wszystko: twarze, światła, — kwiaty.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela, 17 marca — ciągnienie loterji na budowę własnej siedziby T. P. M. E., godz. 19.

Wtorek, 19 marca — próba chóru żeńskiego, godz. 19.30.

Środa, 20 marca — próba chóru męskiego, godz. 20.

Piątek, 22 marca — próba chóru mieszanego, godz. 19.30.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Warunki atmosferyczne w ostatnich tygodniach nie pozwoliły przeprowadzić wyborów proboszcza w Starej Iwicznej. Dlatego też Konsystorz postanowił odłożyć wybory na czas po świętach wielkanocnych i zwrócił się do ks. Superintendenta Diecezji Warszawskiej o wyznaczenie nowych terminów kazań próbnych i wyborów.

Dnia 7 marca zdali swój pierwszy egzamin konsystorski pro venia concionandi absolwenci Wydziału Teologicznego U. W. Ernest Glasenapp, Fryderyk Otton Berthold i Eugenjusz Wilhelm Jungto. Ordynacji ich dopełni NPW. ks. Biskup Bursche dn. 17 b. m. w Zgierzu. Pierwszy z nich przeznaczony został na nadetatowego wikarjusza w Warszawie, drugi obejmie wikarjat w Pabianicach, trzeci zaś w Zgierzu.

Tegoż dnia zdali drugi egzamin konsystorski pro ministerio ks. Jerzy Kahane, prefekt seminarjum nauczycielskiego w Działdowie, oraz ks. Otton Kornel Kubaczka, wikarjusz w Bielsku.

Z RADOMIA. Kolegjum Kościelne parafji Radomskiej, osieroconej przez śmierć ks. Henryka Tochtermanna, wystąpiło z prośbą do Konsystorza o delegowanie na rok wdowi wikarjusza do Radomia, gdyż administracja sąsiednich ks. ks. pastorów nie wystarcza na potrzeby duszej parafji. Konsystorz, uznając motywy Kolegjum polecił ks. E. Friszkemu, dotychczasowemu wikarjuszowi parafji św. Trójcy w Łodzi, przenieść się na ten czas do Radomia.

KUTNO. (Stowarzyszenie młodzieży). W niedzielę, dnia 3 marca b. r., odbyło się w Kutnie zebranie konstytucyjne Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej w obecności 40 osób, w tem młodzieży przeszło 20. Zebranie wybrało Zarząd, do którego weszli: pp. Jan Scholl, prezes, p. Schott, kierownik chóru, Malicka i Kamińska, które zamierzają utworzyć sekcję Pań przy Stow., Markward, Szenajch i Krinke. Na duchowego doradcę wybrano ks. pastora Stegmana. Na członków czynnych zapisało się około 20 osób, na wspierających 15. Zebranie uchwalono urządzać co tydzień.

Najmłodszemu stowarzyszeniu młodzieży Szczęść Boże. (Ew. Pol.).

BIBLJA W POLSCE. W r. 1928 Brytyjskie i zagr. towarzystwo biblijne sprzedało w Polsce 33.220 egzemplarzy Biblji lub jej części, w tem 16.899 egz. w języku polskim, 6266 w rosyjskim, 2761 w ruskim (ukraińskim), 2960 w żargonie, 1770 w hebrajskim, 2256 w niemieckim, 71 w czeskim, 47 w angielskim, 50 w francuskim, 53 w starogreckim, 65 w łacińskim i kilka egz. w innych językach. W poprzednich latach sprzedano 28950 (1927) i 25930 (1926 r.). (Ew. Pol.).

FRANCJA. (Ewangelicyzm francuski). Ewangelicyzm francuski coraz głębiej i coraz systematyczniej sięga w splot najaktualniejszych zagadnień społecznych. Chrześcijaństwo traktowane jest z całą świadomością jako sprawa społeczna, dla której trzeba wychować nietylko masy wiernych, lecz i pastorów, działaczy społecznych i politycznych, a przedewszystkiem młodzież, przyszłość ewangelicyzmu. Szlachetny upór i wytrwałość ewangelików francuskich zdziałały to, że dzisiaj największe księgarnie francuskie chętnie wydają pisma ewangelickich myślicieli francuskich. Świadczy to nietylko o tem, że ewangelicym francuski poprzez wszy-

---

„Radością mego serca
Jest powrót lata nowy"...

Pragnę także śpiewać ze wszystkiemi — z miłości do Matki. Ale płaczę tylko; mogę tylko płakać: Ach, kochana, kochana moja Matko...

Biskup mówi na tekst z księgi Ezdrasza, który Matka specjalnie lubiła. — Gdy Żydzi wrócili z Babilonu i kładli kamień węgielny pod nową świątynią, podnieśli okrzyk radości i chwalili Pana, ci zaś, którzy mogli sobie przypomnieć wspaniałości starej świątyni, płakali — tak, że nie można było odróżnić okrzyków radości od płaczu. Mówił, że ci, którzy się tu zgromadzili i, którzy widzieli wspaniałości zburzonej świątyni, muszą płakać, ale jest również przekonany, że wszyscy, którzy tu teraz opłakują zmarłą, jednocześnie czują, iż położony jest kamień węgielny pod nową świątynię — dlatego też nie może tego dnia braknąć tej drugiej nuty pieśni pochwalnej. A jeśli go nawet teraz nie można odróżnić od płaczu, to jednak zwycięży on i wzbije się wyżej i wyżej aż do wieczności.

Teraz Elza może śpiewać — ta inna nuta ma też być — gdyż kto znał i widział, jak ona sama...

Ojciec mówi o tułaczach i pielgrzymach. Mówi też, że nikt nie potrafi tak urządzić ogniska domowego, jak Matka. I jeśli nawet kogoś tylko zatrzymała na drodze, to już wokoło niego tworzyła rodzaj domu rodzinnego, on sam wie o tem najlepiej. — Ach słodka, słodka Matko! Nie mogę już zapanować nad sobą, i ojcu też załamują się słowa. — Ale mimo to była jeno pielgrzymem na ziemi, nie zrosła się z tym światem, a swemi ramiony ogarniała wszystko serdecznie.

Nie mogę już dalej śledzić. — Teraz rozlega się śpiew, przerywany często płaczem i szlochaniem — rozkołysane morze zapłakanych twarzy — wynoszą trumnę. Błękit nieba i szczebiot ptaków miesza się ze słowami o śmierci i zmartwychwstaniu. — Ach, dobrze! Teraz spada ziemia...

Wielu pozostaje, nim grób nie zostanie zasypany... Uściski dłoni i uściski dłoni, które są tak współczujące, że aż ręka boli — i czarne postaci, które się rozchodzą...

Pastorzy krewni i przyjaciele, i kilka innych osób zostają na obiedzie, ale wszystko znika. Straszne ogarnia mię zmęczenie. Słyszę jeszcze raz słowa pożegnalne biskupa:

— Jak jednak była miła!

Wywołają one znowu niepowstrzymany potok łez. Ale już wieczór, i płacz przechodzi w głęboki, ciężki sen.

Śmierć przyszła na świat, i do całego zboru. Każdy chodzi teraz tylko własną drogą — ze spuszczoną głową i znużony. Niema nikogo, ktoby kroczył niezmordowanie drogami innych. Nie, pantofle z brzęczącemi sprzączkami, które wnosiły się na drogi innych radość, stoją nieme i proste — schowane i zakryte — i nigdy już nie zadźwięczą.

Śmierć przyszła do probostwa.

Tylko jedno pozostało w pokojach, tylko jedno, co nie może zamrzeć, wołanie, które przy każdej, nawet najdrobniejszej rzeczy, na którą pada mój wzrok, podnosi się codziennie — wołanie, na które nigdy już nie otrzymam odpowiedzi:

— Matko — Matko — Matko!

(D. c. n.).

stkie straszliwe prześladowania i Noce św. Bartłomieja zdobył sobie prawo obywatelstwa we Francji, ale i o tem że pisma myślicieli ewangelickich, znajdują czytelników także poza światem ewangelickim. Bardzo ważną pozycją ewangelicyzmu francuskiego jest specjalna prasa, poświęcona życiu młodzieży. Są to tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki, mające na celu pielęgnowanie nietylko życia religijnego, ale życia kulturalnego wogóle. W pismach tych omawiane bywają najaktualniejsze zagadnienia filozoficzne, teologiczne i t. d. Francja ewangelicka jest w tem szczęśliwem położeniu, że znakomici pisarze wyznania ewangelickiego nie ukrywają swej religji, jak u nas, niestety, ale śmiało mówią, kim są i co myślą. Ma to wielkie znaczenie wychowawcze. Od lat najmłodszych młodzież posiada odpowiednie dla swego wieku pisma i organizacje, a w życie wkracza z odsłoniętą przyłbicą, z siłą prawdy, z miłością i wiernością dla swego wyznania. W tej atmosferze dokonywują się dzieła godne zaznaczenia. Obecnie ewangelicy francuscy wydają wielką encyklopedję biblijną „Dictionnaire Encyclopedique de la Bible. (Ew. Pol.).

NIEMCY. (Dokoła konkordatu). Konkordat prusko-watykański stał się w Niemczech przedmiotem powszechnego zainteresowania. Obóz ewangelicki z jednej strony, a liberalny z drugiej przeciwstawiają się energicznie, nie samej idei konkordatu, lecz pewnym jaskrawym jednostronnościom. Pod naciskiem opinji publicznej została podobno wyeliminowana z konkordatu sprawa szkolnictwa, która ma pozostać poza kompetencją kleru. Watykan miał się na to już zgodzić. Przeciwnicy konkordatu wskazują na jego fatalne skutki w Palatynacie Bawarskim, gdzie od czasów najdawniejszych istniały szkoły symultanne ewangelicko-katolickie. Obecnie proboszcze katoliccy zabierają się do klerykalizacji szkół. Władze związane konkordatem, ulegają im, ale ludność ewangelicka protestuje, bo przy koniecznym podziale sił nauczycielskich, poziom edukacyjny rozdrobnionych szkółek obniży się niesłychanie. Przeciwnicy konkordatu domagają się także, aby tekst układu prusko-watykańskiego był dwujęzyczny i aby tekst niemiecki obowiązywał obie strony. Doświadczenie poucza, że przy wyłączności tekstu łacińskiego, klerykalni komentatorzy korzystają wydatnie z synonimiki łacińskiej. Sądząc według głosów prasy niemieckiej, konkordat pruskowatykański pełen będzie ustępstw ze strony rzymskiej i zastrzeżeń ze strony pruskiej. (Ew. Pol.).

NIEMCY. (Rewizja literatury). Klerykalizacja Niemiec powojennych wyraża się różnemi dziwactwami. Tak np. Richard Kralik, głośny rewizor historjozofji niemieckiej, zabrał się do literatury niemieckiej i wywodzi, że wszyscy wielcy klasowcy niemieccy, jakkolwiek byli ewangelikami tworzyli w duchu katolickim. Kulturę Teodoryka nazywa Kralik „chrześcijańska, chociaż przeważnie arjańska". Ponieważ dla katolików „chrześcijański" i „katolicki" są synonimami, więc z kół katolickich odzywają się głosy ostrych zastrzeżeń przeciwko takiej historjozofji. Kralik uważa, że „Iljada" i „Odysea", to dzieła arcyklerykalne, pisarzy, których w żaden sposób nie można wtłoczyć w ramy klerykalne, pomija się milczeniem. Rousseau i Voltaire, zostają zdegradowani do poziomu postaci niewiele znaczących. I tutaj klerykalizm stosuje swoje prastare metody mechanizacyjne: co jest cenne, to się nazywa katolickiem, co bezwartościowe — przypisuje się ewangelikom, czego w żaden sposób nie można przywłaszczyć katolicyzmowi, to pomija się milczeniem. Tak samo jak u nas. Z Reja, ojca literatury polskiej, zrobiono katolika, ewangelickie stulecie szesnaste przemilcza się starannie, a z największych krytyków polityki klerykalnej: Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Witkiewicza, Szczepanowskiego, Dzieduszyckiego, robi się ostoję klerykalizmu. Odpowiada to pewnym życzeniom, nie ma to wszakże nic wspólnego z prawdą. (Ew. Pol.).

RZYM. (Religja polityczna). Podczas gdy z jednej strony dochodzi do formalnego porozumienia między Watykanem a Kwirynałem, z drugiej strony nie brak objawów, że do istotnego porozumienia między obiema stronami bardzo daleko. Papiestwo zna tylko jedną możliwość zupełnego porozumienia: to jest całkowite poddanie się i podporządkowanie; integralny nacjonalizm faszystowski stoi na biegunie przeciwnym. Niedawno temu toczył się między papieskim „Osservatore Romano" a faszystami dość oryginalny spór o „religję polityczną". Dziennik papieski stwierdził, że faszyzm coraz jaskrawiej przeciwstawia się doktrynie religijnej katolicyzmu, podnosząc swoją doktrynę do wyżyn religji. Nie podoba się władzom kościelnym, że pisma faszystowskie mówią np. o „rytuale faszystowskim", o „świętych miejscach ojczyzny, o „boskiej Italji", o „lampach wotywnych do celów rytualnych", o „świętych męczennikach sprawy faszystowskiej", oraz, że używają nawet poszczególnych wersetów Pisma świętego, aby się upodobnić do religji. Symbolom faszystowskim oddaje się taką samą cześć, jak przenajświetszemu Sakramentowi w kościele katolickim. Wszystko to, co należy uważać jako małpowanie obrzędów religijnych, jest gorsze od pogaństwa dawnych czasów, albowiem zawiera ono w sobie ubóstwianie człowieka i państwa. Od dawna już w kołach kościelnych omawiana jest sprawa wystąpienia przeciwko nacjonalizmowi, w przytoczonym artykule „Osservatore Romano" niektórzy dopatrują się początku walki papiestwa z nacjonalizmem. Zauważmy, że artykuł ten ukazał się w czasie, gdy układy między Watykanem a Kwirynałem dobiegały końca. (Ew. Pol.).

FRANCJA. (Interdykt z powodu czynszu). W Amboise powstał spór między radykalno-społecznym zarządem miasta a władzami kościelnemi z powodu czynszu domu parafjalnego. Ponieważ stronom trudno było porozumieć się z sobą, przeto arcybiskup z Tours, Monsignor Negre, ogłosił inderdykt na całą parafję. Przestano odprawiać nabożeństwa w kościołach i kaplicach publicznych, proboszcz i dwaj wikarjusze zostali odwołani, parafja pozostała bez posług religijnych, a do pogrzebów wzywani są księża z parafji sąsiednich. Stanowiska swoje opuściły także zakonnice i siostry miłosierdzia, pracujące w szpitalu i w przytułkach. Radykalni socjaliści francuscy do kościoła nie chodzą, więc za ich upór w sprawach czynszowych ukarani zostali wyłącznie prawowierni katolicy. Chodzi niezawodnie o oddziałanie na magistrat przez niezadowolenie ludu. (Ew. Pol.).

BRAZYLJA. (Ewangelicyzm). Ewangelicyzm brazylijski dzieli się na dwa wielkie odnoża: jedno z nich tworzy niemiecki kościół ewangelicki, drugie — ewangelicki kościół krajowy. Ewangelicki kościół krajowy zawdzięcza swoje powstanie pracy misyjnej różnych towarzystw misyjnych Ameryki Północnej i liczy obecnie 340 parafij z 33.000 członków komunikujących i 190.000 dzieci, uczęszczających do szkółek niedzielnych. Ogółem więc około 250.000 Brazyljan należy do kościoła ewangelickiego. Ewangelicy amerykańscy dzielą się na różne denominacje, a każda z nich dzięki pomocy kościoła macierzystego wydaje swoje własne pismo kościelne i propagandowe. Kościół Episkopalny (25 parafij, 20 pastorów) wydaje „Estandarte Christao"; kościół metodystyczno-episkopalny (83 parafje, 75 pastorów) ma swój organ w piśmie „Expositar Christao": Kościół baptystowski (212 parafij, 120 pastorów) wydaje „Jornal Baptista"; kościół presbiterjalny (128 parafij, 80 pastorów) ma czasopismo „Puritano"; presbiterjanie niezależni (84 parafje, 22 pastorów) wydają „Semana evangelica" i wreszcie kongregacjonaliści mają organ kościelny w piśmie „O Christao".

Na pierwsze miejsce wysuwa się śród tych pism „Semana evangelica", w piśmie tem zamieszczono ostatnio szereg artykułów o wielkich postaciach reformacji niemieckiej oraz wyjątki z ich pism. „Puritano" zwalcza nadmierny intelektualizm teologji i podkreśla czyny żywej wiary. Wszystkie te pisma zwalczają mechanizację życia religijnego w katolicyźmie, tańce, gry hazardowe, spirytyzm, alkohol i tytoń. Dla Stanów Zjednoczonych pisma te mają uczucia zaufania i przyjaźni, natomiast

okazują wiele nieufności Niemcom, co znowuż pisma niemieckie przypisują propagandzie amerykańskiej. (Ew. Pol.).

STANY ZJEDNOCZONE. (Życie religijne w liczbach). Spis ludności pod względem wyznaniowym, dokonany w roku 1926, wykazuje w Stanach Zjednoczonych duży ruch religijny. W roku 1916 kościoły Stanów Zjednoczonych liczyły 41,926,854 członków (dorosłych), a w roku 1926: 54,624,976, czyli, że przyrost równa się 12,698,122, to znaczy mniej więcej 3% przyrostu rocznego. Katolicy rzymscy mają 18.605.003 członków, żydów jest w Ameryce Północnej 4.087.357, ewangelików jest 30.640.000 (oczywiście tylko dorosłych, bo katolicy wliczają do członków kościoła także niemowlęta). Prócz tego istnieje szereg drobnych sekt, jak np. scjentyści chrześcijańscy, mormoni, spirytyści i t. p., o których trudno powiedzieć, czy należą jeszcze do chrześcijan, czy nie. W ciągu dziesięciolecia 1916 — 1926 katolicyzm rzymski zyskał 18,3% natomiast ewangelicy w tym samym czasie zyskali przyrost 19,5%. Ale liczba ta obejmuje zaledwie 9/10 ewangelicyzmu amerykańskiego. Ponieważ statystyka amerykańska dotyczy tylko członków komunikujących, przeto liczba ewangelików łącznie z dziećmi wyniesie w Ameryce Północnej 86.000.000. Jak widać z powyższych danych, ewangelicyzm amerykański okazuje wielką żywotność, pomimo, że immigracja jest prawie wyłącznie katolicka. (Ew. Pol.).

HISZPANJA. (Atmosfera rewolucyjna). W ciągu ostatnich kilku miesięcy w Hiszpanji zaostrza się atmosfera rewolucyjna, trwająca zresztą już od lat kilkudziesięciu. Życie Hiszpanji jest wymownym wyrazem życia katolicyzmu. W Hiszpanji jest 97% katolików rzymskich, a katolicyzm podawany bywa zawsze i wszędzie jako ostoja ładu politycznego i społecznego, jako najlepsza ochrona przeciwko rewolucji. Tymczasem w Hiszpanji, tak samo jak w katolickich Włoszech, autorytetem siły moralnej jest nie katolicyzm, lecz dyktatura wojskowa, czy faszystowska, niekiedy bardzo brutalna i krwawa. Wszystkie żywioły najświatlejsze i najpiękniej reprezentujące ideę hiszpańskiego człowieczeństwa, zostały wygnane z ojczyzny i tułają się po świecie. Mechanizacja i etatyzacja jakiejkolwiek religji nie może być nigdy czynnikiem moralnym i wychowawczym. Religja zmechanizowana i zetatyzowana jest religją martwą, która nietylko, że nie tworzy siły i życia, lecz sama potrzebuje podpory i ochrony. (Ew. Pol.).

ITALJA. (Walka z zabobonem). Najbardziej katolicki kraj Europy, który rozwijał się pod bezpośrednim wpływem papiestwa, jest zarazem krajem najbardziej zabobonnym. Religja ludu włoskiego, osobliwie na południu, jest zbiorem najdziwaczniejszych zabobonów, a najoświeceńsi Włosi trzymają się uporczywie wiary w różne gusła. Obecnie, pod wpływem zapewne faszyzmu, który zabrał się do zeuropeizowania wszystkich warstw ludu włoskiego, Collegium Sant Antonio w Rzymie, utworzyło komisję do walki z zabobonem w rodzinach katolickich. Szczególniej zwrócono uwagę na rozpowszechnione po całych Włoszech talizmany. Na drzwiach domów włoskich widuje się podkowy i tym podobne talizmany, zapewniające szczęście. Komisja proponuje, aby na miejscu dawnych talizmanów umieszczano chorągiewkę z imięniem Jezus. Kto zna duszę ludu włoskiego, ten wie bardzo dobrze, że w ten sposób nie zostanie wyparty zabobon, lecz, że jedna postać zabobonu uczyni miejsce postaci nowej. Po dwudziestu wiekach panowania jedynie prawdziwej religji, konieczność walki z pogańskim zabobonem ma wymowę, do której nie trzeba chyba nic dodawać. (Ew. Pol.).

WĘGRY. (Pogłębienie świadomości ewangelickiej). W ramch cyklu odczytów, wygłaszanych w „Związku Gabriela Bethlen, biskup ewangelicki D. Raffay, powiedział o konieczności pogłębienia świadomości ewangelickiej co następuje: „Jedynem dzisiejszem pragnieniem ewangelicyzmu jest, aby mu nikt nie przeszkadzał w wykonywaniu postulatów jego wiary. Krzewienia ewangelji wstrzymać nie można. Ewangelicyzm zastrzega się także przeciwko temu, aby zagadnienia religijne zniżone zostały do znaczenia politicum. Przesłanką zwycięstwa jest zgoda. Twórcze siły ewangelicyzmu nie są bynajmniej uboższe, o ile chodzi o trwałe zdobycze, niż kilkunastowiekowe zdobycze innych organizacyj religijnych. Ideałem świadomości ewangelickiej jest Zbawca sam, jego apostołem jest każdy człowiek, a jego namiestnikiem każdy wierzący. Pogłębienie świadomości ewangelickiej, ma służyć nie rozdwojeniu religijnemu, ale przeciwnie, ma wspomagać zwycięstwo Ducha wszechjednoczącego. Ewangelicyzm jest urzeczywistnieniem ewangelji na ziemi. W duchu cierpliwości i wiernego pojmowania nakazów Jezusa, idzie ewangelicyzm na spotkanie światu, ale gdy tego wymaga zwycięstwo ewangelji, musi okazać stanowczość i wierność. (Ew. Pol.).

NORWEGJA. (Wyświęcenie biskupa). W niedzielę Epifanji, w głównym kościele w Oslo, biskup Lunde, dokonał ordynacji znanego teologa norweskiego Dra teol. Eivinda Bergrava na biskupa Haalagolandu z siedzibą w Tromsoe. W przepełnionym kościele, otoczonym wielkim tłumem ludu, uczestniczyli w tej uroczystości: król norweski i następca tronu, członkowie rządu z prezesem ministrów na czele, poseł amerykański jako dziekan korpusu dyplomatycznego, posłowie Szwecji, Danji i Finlandji, jak również zastępca posła niemieckiego. Prócz dostojników świeckich, znaleźli się w kościele obaj biskupi i bardzo wielu duchownych norweskich. Po uroczystości, król z następcą tronu, jak również dostojnicy państwowi udali się do zakrystji, aby razem z duchowieństwem złożyć życzenia nowemu biskupowi Norwegji. (Ew. Pol.).

ROSJA. (Niezwyciężona religja). Ostatnie wiadomości z Rosji świadczą o tem, że władcy Bolszewji z jednaką zaciekłością zwalczają chrześcijaństwo, mozaizm i mahometanizm. Jednocześnie okazuje się, że w związkach zawodowych jest bardzo wielu zdecydowanych chrześcijan, którzy nie tają się ze swojemi przekonaniami religijnemi. O wyłączeniu ich, czy nawet prześladowaniu nie może być mowy, bo ateistów jest w tych związkach bardzo niewielu. Zakaz wwozu do Rosji Pisma św. ma osobliwe konsekwencje. Kościół baptystowski na Ukrainie wydał biblię i zaczął ją sprzedawać. Pewnego razu do kolportera w Charkowie przybyło dwóch chłopów, którzy piechotą przewędrowali 60 wiorst, aby sobie kupić Biblję. Cały szereg takich i podobnych wiadomości świadczy o tem, że religja jest niezwyciężona. Prześladowania nie zmieniają zasadniczo nic: lichota odpada od religji, wierzący łączą się z nią tem ściślej i serdeczniej. (Ew. Pol.).

ANGLJA. (Oddzielenie kościoła od państwa). W poważnym artykule „Nineteenth Century", Dr. Hensley Henson, biskup Durhamu, ustala, że kościół państwowy, uprzywilejowany, został moralnie zdyskredytowany i wywodzi, iż nadszedł czas, aby się kościół od państwa oddzielił. Stało się rzeczą konieczną, aby kościół anglikański po niepowodzeniach swoich w Izbie Gmin usiłował odzyskać swój autorytet moralny, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kościół państwowy utracił ten autorytet tak dalece, iż w całokształcie życia politycznego nie posiada żadnego znaczenia. Natomiast kościoły nonkonformistyczne zyskały na znaczeniu pod niejednym względem. Jeśli kościół państwowy chce posiąść autorytet moralny, jak inne kościoły, to musi zrezygnować z przywilejów, które stały się ciężarem. Powstaje wszakże pytanie, czy przy oddzieleniu kościoła od państwa, kościół nie straci dóbr swoich. Biskup wyraża nadzieję, że parlament okaże kościołowi swoje sympatje i nie ograniczy go w prawach. (Ew. Pol.).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy Swym udziałem przyczynili się do urozmaicenia i upiększenia „Koncertu Religijnego", urządzonego przez Wydział Zebrań Towarzyskich i Koło Samokształcenia T. P. M. E., w dniu 10 marca 1929 r., a w szczególności pp. Frankusównie i Knyckiej, W. Ebertowi, A. Knedlerowi i R. Wittmeyerowi, prof. L. Heintzemu, i zespołowi chóru mieszanego, prof. W. Rechtsieglowi, oraz zespołowi chóru męskiego, składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd Koła Samokształcenia:
(—) O. TAUCHERT,
Przewodnicząca.

Zarząd Wydziału:
(—) S. WERMAN,
Przewodniczący.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Jan Pfeiffer 2 zł.; p. Cieszkowski 1 zł.

Na dom starców i sierot: Lucjan Stopczyk 10 zł.; Alfreda Waśniewska 10 zł.; Dla uczczenia ś. p. matki mej Henryki Droszcz w rocznicę jej śmierci 20 zł.; zamiast kwiatów natrumnę ś. p. Edwarda Krauze składają Eugenjuszostwo Kober 10 zł.

Na święta dla żołnierza: Z. R. 10 zł.

Na biednych: Marta Bernardelli 10 zł.; Marja Hildt 10 zł.

Na dom macierzysty: Lucjan Stopczyk 50 zł.; p. Wolffowa 15 zł.

Kto podaruje Zborowi Młodzieży Szkolnej małą szafkę na przechowanie książek, śpiewników, nut i t. p. utensyljów? — Łaskawe zgłoszenia do ks. Gloeha, telefon 310-15.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZEDU PARAFJALNEGO

za czas od 4 — 10 marca r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Roman Sprengel z Eugenją z Wielochowskich Manturzyk.

Zmarli: Otto Nissel, l. 27; Henryk Gottlieb Strauss, l. 64; Edward Witt, l. 6; Alfons Juljusz Teofil Welke, l. 66; Augustyna Grigorjew, ur. Dickau, l. 37; Blandyna Feller, ur. Muller, l. 56; Wilhelmina Holzhütter, ur. Pelzer, l. 72.

PORZADEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 17 marca, **niedziela Judica:**

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, **ks. djakon Rüger.**

o godz. 9 minut 15 nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. prefekt Gloeh.**

godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. pastor Michelis.**

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim — **ks. djakon Rüger.**

Dnia 20 marca, 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku polskim — **ks. pastor Michelis.**

Dnia 21 marca, 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim — **ks. wikary Gutknecht.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 17 marca, o godz. 9 rano, z powodu zaprzysiężenia rekrutów w artylerji, nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko;** o godz. 10 nabożeństwo w języku polskim — **ks. prof. Michejda.**

Dnia 19 marca, we wtorek, nabożeństwo z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, o godz. 10 rano, w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 18.